

Chyba już tradycyjnie lipiec zafundował nam nie tylko pogodową huśtawkę. Krótkotrwałe upały na zmianę z chłodami i mniej lub bardziej przelotnymi opadami deszczu, mieszały się z dumą przechodzącą w euforię i społecznym protestem, z jakim nie mieliśmy do czynienia w ostatnich 27 latach. Pozostawmy jednak wyżej i niżej, na które nie mamy wpływu, a które tak nieodpowiedzialnie kształtują pogodę.

Pojawienie się w naszym kraju prezydenta USA określone zostało nie tylko przez polityków partii rządzącej mianem "historyczne". Nie wiem tylko, czy tę historyczność należało rozumieć jako zdarzenia wyjątkowe, mające istotne i przełomowe znaczenie dla rozwoju i przemian w naszym kraju, Europie i świecie, czy może raczej jako sięgające do naszej historii. I, sądząc po treści wystąpienia prezydenta Trumpa, chyba zapamiętane zostanie właśnie jako historyczne w odniesieniu do naszych minionych dziejów. Bo połechtał naszą dumę narodową amerykański prezydent jak chyba żaden inny przywódca do tej pory. Ale nie ma co ukrywać, że należało nam się. Faktem jednak jest, że o naprawdę najistotniejszych problemach współczesnego świata, w dzień po półgodzinnym spotkaniu z naszym prezydentem i historycznym wystąpieniu na placu Krasińskich, prezydent Trump przez ponad dwie godziny rozmawiał w cztery oczy z prezydentem Putinem. A czy kiedyś to spotkanie zostanie określone jako historyczne? Trudno powiedzieć.

...